Nr 433. Kraków, Piątek 27 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Pichna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Po wzięciu Brześcia Litewskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 sierpnia.

Dzienniki poranne poświęcają artykuły upadkowi twierdzy Brześć Litewski, przyczem nadmieniają, że przypadł on w rocznicę bitwy pod Tannenbergiem.

„Lokalanzeiger“ pisze: Dzisiaj rok temu szalała w Prusach wschodnich bitwa rozstrzygająca, po której Rosyan wyrzucono z tej drogiej ziemi. **Wczoraj padł z Brześciem Litewskim ostatni punkt oparcia rosyjski nad Bugiem,** padł prędzej, niżbyśmy o tem mogli byli marzyć w naszych najdalej idących oczekiwaniach. Kowno, Modlin i Brześć Litewski, trzy najpotężniejsze fortece, które państwo cara swemi zwało, zdobyła w przeciągu tygodnia szturmująca ręka. Zaiste Bóg wojny dał nam wielkie rzeczy.

„Kreutz Zeitung“ pisze: Z Brześciem Litewskim dostał się w nasze ręce główny punkt obronny rosyjskiej wewnętrznej linii obronnej, może najsilniejszy z rosyjskich twierdz wogóle, **strategicznie najważniejszy kolejowy punkt węzłowy państwa.** Z tej linii obronnej, która miała służyć za podstawę operacyi przeciw zachodowi, nie pozostało istotnie już nic więcej prócz Grodna. Nasze i sprzymierzone wojska przyczyniły się bohatersko do zdobycia Brześcia Litewskiego, góruje też mająca przewagę strategia, która Rosyan z ich głównej twierdzy wymanewrowała.

„Taegliche Runschau“ pisze: Ostatnia nadzieja Rosyan zatrzymania szturmu niemieckiego przeciw wschodowi rozwiała się, przed tym szturmem jeszcze. Nie wiemy, jakie będą dalsze wydarzenia wojenne i jak się one mają rozwijać według planów naszego kierownictwa armii, jednakże na razie tyle wiadomo, że Rosyanie nadaremnie spodziewali się cudu, aby Brześć Litewski mógł się trzymać. Upadek tej twierdzy był naturalnem następstwem tego wszystkiego, co się dotychczas stało. Nawet najprawdziwszych rosyjskich ludzi, mimo kolosalnych sztuk odwrotowych ich kierownictwa armii, musi ogarnąć trwoga i niepokój.

W »Berliner Tageblacie« pisze major Moraht: Bez wątpienia możemy przyjąć, że nowy piękny sukces austro-węgierskiego korpusu generała piechoty von Arza i XXII brandenburskiego korpusu rezerwowego, musi wywrzeć znaczne działanie na neutralnych. Nie mogą oni więcej być nieświadomi tego, **że rosyjska siła została złamana,** a jeszcze nigdy nie udało się żadnej armii odzyskanie sił po ucieczce, trwającej całe miesiące. Zima puka do drzwi, Białe morze zamarznie i utrudnionym będzie niesłychanie dowóz amunicyi z Ameryki przez Syberyę. Nie powie się za dużo, wskazując, że **siła Rosyi już teraz jest na długi czas dla czwórporozumienia wyłączona.**

Żądanie dyktatury w Rosyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 27 sierpnia.

„Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Minister finansów przewozi część **zapasów złota** Banku państwa z Petersburga.

Przywódca progresistów Jefremow, wypowiedział opinię, **że jeźli się nie chce wszystkiego stracić,** to należy władzę państwową **podporządkować władzy dyktatora,** do któregoby cały naród miał zaufanie.

Wojska niemieckie na granicy Inflant.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 27 sierpnia.

„Tidende“ donosi z Petersburga, że z dnia na dzień wzrasta panika w prowincyach nadbałtyckich. **Niemcy stoją pod Pernawą na granicy Inflant i Estonii,** w oddaleniu 350 kilometrów od Petersburga.

Przygotowania do ewakuacyi w Petersburgu

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 27 sierpnia.

„Vossische Ztg.“ donosi pośrednio z **Petersburga** jako o rzeczy powszechnie znanej, że minister dworu cesarskiego, Friederichs, ma ustąpić, a stanowisko jego zająć ma generał Maksimowicz.

Rozeszła się pogłoska, **jakoby Petrsburg miał być ewakuowany,** a dwór cesarski **przeniesiony do Moskwy.**

W rzeczywistości zaczęto w ostatnią sobotę, w sposób dyskretny, **przewozić archiwum** państwa z Petersburga do Moskwy.

Dalsze skrócenie frontu wojsk sprzymierzonych.

Berlin, 27 sierpnia.

Sprawozdawca wojenny »Berliner Tageblattu«, E. Lennhoff, donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 26 b. m. godz. 8 wieczór:

Front wojsk sprzymierzonych, skutkiem zajęcia Brześcia Litewskiego, znowu znacznie się skrócił i z wyjątkiem niewielkiego łuku pod Białymstokiem, gdzie Rosyanie jeszcze się trzymają, przedstawia prostą linię od Osowca po Kowel.

Wzdłuż tego frontu i na odcinku na północ od niego, wojska sprzymierzone idą naprzód.

Skutkiem upadku Brześcia mają Rosyanie do odwrotu jeszcze tylko linię kolejową idącą przez Pińsk, linię kolejową, idącą do Mińska, a wreszcie częściowo linię, idącą przez Wołkowyszki, tudzież 2 gościńce.

Przy wzięciu Brześcia odznaczyli się konni honwedzi, tudzież pułki piechoty z Galicyi zachodniej, Śląska i Moraw.

Stan oblężenia w Petersburgu.

Berlin, 27 sierpnia.

»Vossische Ztg.« donosi pośrednio z Petersburga:

W Petersburgu ogłoszony został stan oblężenia.

Dworce kolei: warszawski i bałtycki obsadziło wojsko. — Prywatny ruch osobowy i towarowy został wstrzymany.

Ludność niepokoi się możliwością niemieckich ataków powietrznych, z któremi poważnie liczy się także wojskowość. Na wyniosłych budynkach umieszczono działa, mające ostrzeliwać balony i samoloty. Latarnie na ulicach są z wierzchu zasłonięte. Te środki ostrożności powiększają ogólne przygnębienie.

Nadużycia w fabrykach Putiłowskich.

Sztokholm, 27 sierpnia.

W ogromnych zakładach przemysłowych Putiłowskich odkryto bardzo znaczne sprzeniewierzenia. Minister wojny wysłał tam komisyę rewizyjną, która zbada całokształt administracyi, obok tego zaś zajmie się sprawą tajemnie w oddziale dla artyleryi.

Wewnętrzne przesilenie w Rosyi.

Monachium, 27 sierpnia.

Wedle wiadomości, zaczerpniętych z prasy rosyjskiej, konserwatywna partya Rady państwa domaga się natychmiastowego **zamknięcia Dumy** na wypadek, gdyby kadeci i socyaliści stawiali dalsze żądania. Te intrygi w połączeniu z niedyskrecyami co do tajnych posiedzeń Dumy stworzyły położenie, znajdujące wyraz w alternatywie: albo dymisya gabinetu, albo odroczenie Dumy. (Więc nie rozwiązanie. U. R.).

Ponieważ nie ma nadziei, ażeby położenie wojenne poprawiło się, partya konserwatywna upatruje w odroczeniu Dumy jedyny środek zażegnania rozdrażnienia. Stosunki wewnętrzne Rosyi zaostrzają się nieustannie. Imieniem opozycyi w Dumie poseł Kierenskij na posiedzeniu konwentu seniorów założył protest przeciwko praktykom cenzury wojennej, która konfiskuje nawet sprawozdania z posiedzeń Dumy. Mowca stwierdził, że pośród takich warunków prasa na prowincyi musiałaby wstrzymać swoje wydawnictwa. Cenzura nie ma wogóle miary. Skonfiskowała nawet mowy, które miał w Dumie hr. Bobriński. **Konflikt pomiędzy Dumą i rządem staje się coraz ostrzejszy** i wreszcie rząd rozwiąże Dumę.

Sprawozdanie sztabu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Rosya. Dnia 24 sierpnia nie było w obszarze Rygi żadnej zmiany. Od Jakobstadu i Dźwińska na zachód w ciągu dnia 23 sierpnia walki częściowe ze zmiennem powodzeniem. — W kierunku od Kowna ku Wilnu nieprzyjaciel w nocy na 23 sierpnia i dnia następnego wywierał w dalszym ciągu nacisk na nasze wojska, które jego ofenzywę zatrzymały. Między Bobrem i Narwią cofnęliśmy się z naszych ogólnych stanowisk na prawy brzeg Bobru i stosownie do tego ruchu opróżniliśmy twierdzę Osowiec, która była odcinkiem wspomnianych pozycyj. Między górną Narwią i Bugiem trwały dalej w ciągu nocy na dzień 23 sierpnia i dnia następnego bardzo zacięte ataki nieprzyjaciela, w obszarze na wschód od Bielska i w odcinkach na froncie Kleszczele, Wysokie Litewskie. Na froncie Orli zostało kilka z tych ataków ze znacznym skutkiem odpartych przez naszą piechotę wspomaganą przez kawaleryę, mimo liczbowej przewagi nieprzyjaciela. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. — Te akcye ułatwiły nam znacznie zajęcie nowych stanowisk. Na prawym brzegu Bugu powstrzymaliśmy znowu próbę nieprzyjaciela podjęcia ofenzywy w kierunku na Kowel. Walka, która się rozpoczęła w obszarze Piszczy, trwała dnia 23 sierpnia dalej.

Ucieczka lotnika francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 27 sierpnia.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Berna: Lotnik francuski Gilbert, który uciekł, cofnął wprawdzie pisemnie słowo honoru, dane władzom wojskowym, lecz uczynił to tak późno, że pozostało mu dosyć czasu do ucieknięcia jeszcze przed wydaniem ścisłych zarządzeń dozoru nad nim.

Odroczenie Izby francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 sierpnia.

Izba przyjęła po oświadczeniu Vivianiego, po którem nastąpiła krótka dyskusya, kredyty podsekretaryatów urzędu wojennego 539 głosami przeciw 1. Izba zrzekła się odbycia posiedzenia tajnego, poczem odroczyła się do dnia 16 września.

Londyn a „zeppeliny“.

Zurych, 27 sierpnia.

Współpracownik tutejszego pisma »Neue Züricher Ztg.«, który powrócił z Londynu, opowiada, że w Londynie są muzea i zbiory wprawdzie otwarte, ale najcenniejsze przedmioty usunięto z nich z obawy przed »Zeppelinami«. W każdej sali Galeryi narodowej znajduje się zbiornik z wodą a w rogach stoją kubły z piaskiem. Podobnie jest w galeryi Wallace'a, w galeryi Tate i w innych zbiorach. Równie z muzeum Brytyjskiego usunięto cenniejsze zbiory.

Włoskie wyprawy wojenne.

Chiasso, 27 sierpnia.

Jak donosi »Secolo«, rząd włoski zamierza wysłać wojsko nad morze Czerwone, ażeby stamtąd przedsięwziąć wyprawę przeciwko wojskom tureckim w Jemenie.

Zurych, 27 sierpnia.

Szwajcarska Agencya telegraficzna donosi z Kairu, że tam występuje coraz silniej agitacya przeciwko obcym.

Wojska włoskie mają udać się do Abisynii.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 27 sierpnia.

Doniesienie Agencyi telegraficznej „Milli“. Główna kwatera turecka ogłasza:

Front w Dardanelach: Dnia 25 sierpnia utrzymywał nieprzyjaciel na frontach Anaforta, Ariburnu i Sedil Bahr bądź żywy, bądź słabszy ogień artyleryi, zużywając przytem wiele amunicyi. W nocy z dnia 24 na 25 sierpnia podtrzymywał nieprzyjaciel na froncie koło Sedil Bahr ogień aż do świtu. Dnia 24 i 25 próbował nieprzyjaciel ataku przeciw naszemu lewemu skrzydłu słabemi siłami, które zostały zniszczone. Na innych frontach nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Układ angielsko-portugalski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Lyon, 27 sierpnia.

„La Depeche de Lyon“ donosi z Lizbony: Gazeta hiszpańska „A. B. C.“ doniosła, że między Anglią a Portugalią zawarty został układ, mocą którego **Portugalia zobowiązała się dostarczać Anglii amunicyi.** Ministerstwo wojny dementuje tą wiadomość.

Natomiast donoszą, że Botha będzie w Afryce popierał wojskowo Portugalczyków.

W sprawie „Arabica“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 27 sierpnia.

„Koelnische Zeitung“ przynosi telegram iskrowy z Waszyngtonu:

Położenie, powstałe skutkiem zatopienia okrętu „Arabic“, **poprawia się.** Ponieważ Anglicy zwlekają z nadesłaniem sprawozdania, obecnie nic się w tej sprawie nie przedsiębierze, dopóki stan rzeczy nie będzie znany. Kraj, pominąwszy pewne koła, jest zupełnie spokojnie usposobiony. **Przyjazne dla pokoju usposobienie wzrasta silnie i szybko.**

Nowy szef polityczny obwodu miechowskiego.

Celowiec, 27 sierpnia.

Kierownik starostwa w Voelkermarkt (Velikovec w Karyntyi), Lasowski, został zamianowany szefem politycznym przy komendzie obwodowej w Miechowie.

KRONIKA.

Kraków, 27 sierpnia.

Echa upadku Brześcia Litewskiego. Prezydyum miasta Krakowa zarządziło dzisiaj dekoracyę budynków miejskich z powodu upadku Brześcia Litewskiego. Z ratusza od rana powiewają sztandary o barwach państwowych i krakowskich.

Kolumna Legionów. Dochód z gwoździ, wbitych w kolumnę w dniach 23, 24 i 25 b. m., przyniósł na rzecz Funduszu dla superarbitrowanych legionistów oraz dla wdów i sierot po legionistach łącznie kwotę 1.254 K 50 hal. Kwotę tę ulokowano na książeczkę wkładkową Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr 309.860. Zebrana zatem na pomieniony cel suma wynosi za czas od chwili odsłonięcia kolumny po dzień 25 b. m., a więc za dni 10, wraz z kwotami, poprzednio ulokowanemi, 10.618 koron 87 halerzy.

W dniach 23, 24 i 25 wpłacono następujące znaczniejsze naddatki: Z. R. z Bochni 100 K, reprezentacya miasta Chrzanowa 50 K, pp. Koszykowie Stanisławowie 20 K, Böhm Sewcryn 20 K, Zofia hr. Tarnowska 100 K, hr. Potockie Zofia i Katarzyna 20 K, dr Cetnarowski 20 K, Marya i Julia Herliczka 40 K, Tow. oficyantek pocztowych z Krakowa 10 K, prof. dr Wicherkiewiczowie 10 K, porucznik Legionów polskich, Wł. Wilk, 20 K, dzieci z ochronki św. Elżbiety w Krakowie uzbierane 4 K, Dudkowie Alojzy i Kazimiera z Prądnika 30 K, dr Walter Franciszek 20 K i w. i.

Hojna ofiara. Z Naczelnego Komitetu Narodowego donoszą nam: Pp. Henrykowie Loewenfeldowie przesłali na ręce N. K. N. kwotę 5.000 K na rzecz biednych w Warszawie. Suma ta będzie rozdzieloną według wskazówek ofiarodawców.

Występy Ferdynanda Feldmana. Znakomity artysta sceny lwowskiej, zaproszony przez dyrekcyę teatru ludowego, rozpocznie swoje występy na deskach naszej drugiej sceny w przyszłym tygodniu.

Z targu. Na ogół dowóz na targ dzisiejszy był nieco mniejszy, niż w zeszły piątek. Dowieziono jednak w dostatecznej ilości ziemiaki, nabiał, masło, owoce, grzyby i drób. Ceny jaj zniżono na 10 hal. za sztukę, masła o 20 hal. na kg. Z Ojcowa i Skały w Król. Polskiem dowieziono na targ dzisiejszy znaczną ilość nabiału.

Samobójstwo. Dzisiaj rano zawezwano telefonicznie z dworca kolejowego Podgórze—Płaszów lekarza pogotowia ratunkowego do chorego konduktora kolejowego, Ignacego Krausa, który w zamiarze samobójczym zażył większą dawkę lysolu. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Kraus wkrótce umarł. Dotąd nie wyjaśniono przyczyny otrucia się desperata.

Z sali sądowej. Wczoraj w krakowskim sądzie kraj. karnym pod przew. radcy dr Ajdukiewicza odbyła się rozprawa przeciwko Ignacemu P., kierownikowi składu węgla pod firmą „Wulkan“, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. W roku 1912 wykryła krakowska policya, iż w składzie powyższym oszukiwano klientów przy sprzedaży węgla. Mianowicie podczas ważenia ukrywał się pod pomostem wagi robotnik, który manipulował zręcznie dźwigniami, waga wskazywała odpowiednią ilość. klient jednak ponosił stratę. Policya przyłapała na gorącym uczynku takiego robotnika. Na rozprawie przesłuchano szereg poszkodowanych świadków, między nimi kilku kupców, właścicieli hoteli i zarząd klasztoru S.S. Bernardynek. Poprzeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał oskarżonego na 5 miesięcy więzienia.

Oskarżenie wniósł prokurator dr Lang. bronił adwokat Popiel.

Zdrowotność w powiecie krakowskim. Do powiatu krakowskiego. stanowiącego osobny okręg sanitarny, należy 100 gmin. Okręgiem tym kieruje starszy lekarz powiatowy dr W. Momidłowski. Na ogół, zdrowotność w tym powiecie przedstawia się korzystnie. Z większem nasileniem już od 2 lat grasuje czerwonka w zachodnich gminach nadwiślańskich (w 5 gminach) z powodu braku studzien i czerpania wody z potoków. Wypadki tyfusu brzusznego i ospy zdarzają się tylko sporadycznie i dzięki energicznym zarządzeniom są tłumione w zarodku. Ospa panowała w 4 gminach, udało się ją jednak stłumić przez izolacyę i dezynfekcyę. Izolacyę wykonuje żandarmerya. Ospa grasowała na granicy Królestwa Polskiego, gdzie, jak wiadomo, przepisy sanitarne nie były przynajmniej dotąd wykonywane, a zdrowotność pozostawiała wiele do życzenia. Tyfus grasuje w jednej wsi. Odkąd stwierdzono prątki cholery w Wiśle, starostwo wydało natychmiast zakaz czerpania wody i pojenia koni w tej rzece.

Kwestya zdrowotności w gminach wiejskich łączy się ściśle z zaopatrzeniem tych gmin w dostateczną ilość dobrych studzien. Na ich budowę daje subwencye rząd i kraj, a trzecią część kosztów muszą pokryć same gminy. Zdarza się jednak, że niektóre gminy nie chcą pokryć nawet i tej trzeciej części kosztów i opierają się budowie. — W powiecie krakowskim zaledwie 8 gmin jest zaopatrzonych w dobrze urządzone studnie. Przykładny wyjątek stanowią w powiecie krakowskim Bronowice Wielkie. — Gmina ta bowiem będzie miała własny wodociąg i odpowiednią sumę na ten cel już uchwaliła. Budowę wodociągu przerwała wojna.

W niektórych okolicach powiatu krakowskiego ludność wiejska, zbałamucona broszurami księdza Piksy, niechętnie poddaje się szczepieniu. Dzieje się to zwłaszcza w gminie Luborza. Obecnie jednak i tam ludność powoli zaczyna rozumieć dodatnie strony tego zapobiegliwego środka.

Pijaństwo w powiecie krakowskim jest niestety większe, aniżeli w innych częściach kraju. — Źle wpływają na stosunki zdrowotne po wsiach także stosunki budowlane i mieszkaniowe, mianowicie gliniane podłogi, okna, nie dające się otwierać, oraz bezpośrednia bliskość mieszkań i stajni.

Z kraju.

Z Tarnowa. (Wizyta namiestnika. — Przeniesienie komendy uzupełniającej).

W swej podróży inspekcyjnej po Galicyi namiestnik, gen. von Colard, zjechał w piątek 20 sierpnia także do Tarnowa. O jego tam pobycie donoszą nam z Tarnowa następujące szczegóły:

Namiestnik przyjechał do Tarnowa samochodem około godziny 7 wieczorem. Namiestnika powitał starosta tarnowski radca dworu Rainer. Tego samego jeszcze dnia zwiedził p. namiestnik biura starostwa, gdzie radca dworu Rainer przedstawił mu wszystkich urzędników i funkcyonaryuszy starostwa. P. namiestnik w przemowie do urzędników apelował do pilności i sumienności w spełnianiu obowiązków oraz do bezstronności. — Wspominając o wydawaniu okólników, podkreślił także konieczność ścisłego dopilnowania, aby przeprowadzano je, bo to dopiero stanowić może o ich rzeczywistej wartości. Przemówienie p. namiestnika, wypowiedziane dobrą polszczyzną, wywołało dodatnie wrażenie, a także w mieście przyjaznem odbiło się echem. W sobotę przed południem w towarzystwie radcy dworu Rainera zwiedził p. namiestnik głośne pobojowiska nad dolnym Dunajcem, oglądając spustoszone wsie Klikowę, Jurków, Ilkowice, Niedomice, Żabno, a następnie w rejonie Radłowa zrujnowany Gdów, Bobrowniki i inne. Zbadawszy naocznie taki stan rzeczy, przyrzekł p. namiestnik uczynić wszystko, co będzie mogło ulżyć opłakanej doli nieszczęśliwych. Mamy też nadzieję, że obecna wizyta p. namiestnika przyniesie pożądany zwrot i akcya ratunkowa w pierwszym rzędzie, a dalej odbudowa spalonych gospodarstw istotnie na właściwe wejdzie tory. W sobotę 22 sierpnia po śniadaniu w kasynie oficerskim w porze południowej udał się p. namiestnik w dalszą podróż do Mielca i Rzeszowa.

Przeniesienie tarnowskiej komendy uzupełniającej z Przerowa na Morawach do Tarnowa już nastąpiło z dniem 18 b. m.

Kronika lwowska.

Namiestnik we Lwowie. Namiestnik przybył do Lwowa około godz. 12 w południe samochodem. Powitali go imieniem władz wojskowych jeden z wyższych oficerów, imieniem zaś miasta obecny komisarz rządowy, p. Grabowski. Namiestnik złożył wizytę obom arcybiskupom lwowskim, oraz komendantowi armii Böhm-Ermollego. Następnie o godz. 4 pop. odbyła się konferencya, w czasie której starosta p. Grabowski przedstawił memoryał w sprawie potrzeb gminy, dla wyjednania jej pomocy finansowej u rządu, oraz memoryał szkód poczynionych przez Rosyan w zakładach miejskich przez umniejszenie dochodów miastu i prosił o wyjednanie u rządu zwrotu tych szkód. Prócz tego prosił jeszcze, by wobec faktu posiadania przez gminę młynów, rząd dostawił miastu 200 wagonów zboża, któreby stanowiło zapas w razie nieprzewidzianej przerwy w dostawie mąki. W kwestyi tej generał Collard wydał natychmiast odpowiednio zarządzenia.

W czwartek namiestnik nie udzielał jeszcze żadnych audyencyj. Rozpoczęły się one dopiero dzisiaj rano w pałacu namiestnikowskim.

Ze Lwowa namiestnik, który zwiedził już wszystkie bardziej opieki potrzebujące miejscowości Galicyi, wyjedzie samochodem do Stryja.

Na fundusz im. T. Rutowskiego wpłynęło we Lwowie w ostatnich dniach dwa następujące większe dary: Bank przemysłowy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Narcyza Ulmera złożył 50 K i p. Franciszek Gallasch z Gracu, szeregowiec obr. kraj., który przewiziony do Lwowa przez Rosyan zbiegł z ich niewoli i został ukryty przez jednego z obywateli lwowskich, przez wdzięczność przysłał na jego ręce 200 K.

Ze świata.

Wrażenie upadku Brześcia Litewskiego w Wiedniu. Z Wiednia telegrafują: Wiadomość o upadku Brześcia Litewskiego doszła szybko do wiadomości ludności przez nadzwyczajne wydania dzienników. Burmistrz zarządził natychmiast przystrojenie budynków miejskich chorągwiami. Za przykładem tym przybrano wiele budynków publicznych i domów prywatnych. Przed ministerstwem wojny zebrał się wielki tłum ludzi, którzy odśpiewali hymn państwowy i „Wacht am Rhein“. Panuje wielkie zadowolenie z tego powodu, że także wojska austro-węgierskie wzięły udział w zdobyciu twierdzy, której upadku nie oczekiwano tak wcześnie.

Z Pragi telegrafują:

Z powodu zdobycia Brześcia Litewskiego miasto przybrano bogato chorągwiami. Ulicami przeciągały tłumy ludności w usposobieniu radosnem. — O godzinie 9 wieczorem odegrały capstrzyk muzyki wojskowe, otoczone korowodem z lampionami. Za muzykami temi postępowały tysiączne tłumy przez ulice miasta i przedmieść. Muzyki grały pieśni patryotyczne, które publiczność witała z radosnym zapałem.

Otwarcie austryackich linij kolejowych w Królestwie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, że przestrzeń Kielce—Skarżysko (linii kolejowej Szczakowa—Dęblin), ze stacyami Zagnańsk, Suchedniów i Skarżysko, jakoteż przestrzeń Skarżysko—Nadbrzezie (stacya c. k. austr. kolei państwowych), ze stacyami Skarżysko, Wąchock, Wierzbnik, Kunów, Ostrowiec. Chmielów i Jakubowice otwartą została dla cywilnego ruchu osobowego i towarowego.

Z uchodźtwa.

Apel Królewiaków do Polaków galicyjskich. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W miejscowościach: Aldhofen, Allentsteig, Gars, Glasberg, Horn, Weitersfeld, Zitternberg i jeszcze paru innych w Austryi Dolnej przebywa kilkuset Królewiaków. Większemi grupami mieszkają oni: w Hornie — w garbarni, w Weitersfeld — w browarze, w Aldhofen — w młynie. Zamożniejsi rozlokowali się po domach prywatnych. Stan zdrowotny wśród nich jest na ogół bardzo dobry, śmiertelność mała. Od 1 stycznia zmarły zaledwie cztery osoby z pośród nich i to nie na choroby zakaźne, lecz na zapalenie płuc i choroby żółciowe.

Nieszczęśni uchodźcy z Królestwa bardzo chętnie garną się do pracy, by przy niej zapomnieć o wygnaniu, by nią przytłumić tęsknotę za swoim krajem. Z książek polskich jest tam bardzo niewiele. Z gazet najpoczytniejsza jest „Nowa Reforma“, prócz niej są tam jeszcze w obiegu: „Kuryer Poznański“, „Kuryer Polski“, „Kuryer Wie-

deński", „Wiadomości Polskie" i i. Wszystkie oczywiście są z upragnieniem witane i czytane skrupulatnie przez zwolenników swoich. Zwycięstwa austryackie rozradowały posępne dusze Królewiaków, a zajęcie Warszawy podnieciło ich ogromnie, ach, bo oni tak pragną wrócić do swoich, chociażby do Galicyi. Władze miejscowe są przychylne, chętnieby puściły wygnańców do Galicyi, ale nie mają dotychczas ścisłych zarządzeń z ministeryum. Idzie o to, aby ci Królewiacy znaleźli poparcie w prasie polskiej w Galicyi. Gdy wre walka o polską duszę w Królestwie, prasa galicyjska nie zajmuje się Królewiakami w Austryi, a jest ich dużo. Królewiacy-wygnańcy bacznie śledzą powodzenie idei polskich Legionów, ale współdziałać nie mogą, bo są oderwani od ojczystego życia. Byli tam legioniści, były próby werbowania tam Królewiaków do Legionów, ale drzewa polskie na obcej niwie nie wydadzą owoców. Przenieśmy te drzewa na ziemię polską, a może wykwitną z nich polscy legioniści, bo materyału jest dosyć. Potrzebuje też Galicya męskich sił roboczych, a tu na wygnaniu są inteligenci, są sprawni rzemieślnicy i robotnicy.

Królewiacy wdzięcznie powitają opiekunów w austryackich Polakach, bo dotychczas zajmował się nimi tylko komitet niemiecki. Nie żądają oni jałmużny (wiedzą, że są od nich wychodźcy nieszczęśliwsi), ale pragną przez wpływy polskie w Wiedniu otrzymać możność wyjazdu do Galicyi, chcą, jak stęsknione ptaki wędrowne, spocząć pod ojczystą strzechą. *R. H.*

Teatrzyk polski w Choceniu. Dzięki staraniom ks. Kazimierza Prażmowskiego udzielił zarząd baraków w Choceniu połowę jednego baraku na salkę teatralną, w której będą się odbywały przedstawienia amatorskie dla tamtejszych uchodźców polskich. Koszta urządzenia tej sali pokrył także zarząd, a bardzo ładne dekoracye wymalował bezinteresownie członek zarządu baraków, p. L. M. Bernacki, artysta-malarz ze Lwowa. Uroczystość otwarcia tej instytucyi odbyła się w ubiegły czwartek. Po okolicznościowem przemówieniu ks. Prażmowskiego odegrano fragment z „Obrony Częstochowy" p. t. „Cześć Najświętszej Maryi Panny", następnie odbywały się deklamacye i śpiewy patryotyczne, a na zakończenie odegrali amatorowie bardzo poprawnie sztuczkę fantastyczną ks. Prażmowskiego p. t. „Złamana Korona". Uchodźcy polscy w Choceniu dziękują serdecznie wszystkim, którzy, czy to pracą, czy groszem przyczynili się do założenia tej sceny.

Z Warszawy.

Ofiara krakowskiego komitetu biskupiego.

Przybyli tutaj na posiedzenie Centr. kom. obywatelskiego delegaci krakowskiego komitetu biskupiego pp. Kozłowski i Minkiewicz, aby zasięgnąć wiadomości co do najpilniejszych potrzeb ludności Królestwa. Delegaci w imieniu ks. biskupa krakowskiego złożyli komitetowi warszawskiemu 60.000 koron. Kwotę tę rozdzielono w ten sposób: 5.000 koron przeznaczono na potrzeby komitetu obywatelskiego m. Warszawy, resztę zaś, czyli 55.000 koron przeznaczono dla ludności z okolic najbliższych w promieniu 50 kilom. od Warszawy, które to okolice zostały spalone i z ziemią zrównane przez ustępującą armię rosyjską.

Delegaci krakowscy — jak donosi „Nowa Gazeta" z 22 b. m. — zaznaczyli, że ofiara ich nie wielka w stosunku do ogromu nędzy, winna być uważana raczej za symbol serdecznego odczucia potrzeb ludności Królestwa przez komitet krakowski.

Komitet obywatelski z wdzięcznością przyjął dar, prosząc delegatów o wyrażenie szczerej podzięki ks. biskupowi.

Pożyczka miejska.

Władzom niemieckim złożono szczegółowo opracowany projekt pożyczki miejskiej. Pożyczkę poręcza syndykalne korsorcyum, które rozbierze obligi i opracuje projekt emisyjny.

Naprawa mostów.

Od kilku dni odbywa się pospieszna naprawa mostów na Wiśle, wysadzonych przez Rosyan. Naprawy dokonuje przedsiębiorstwo niemieckie, które otrzymało na to odpowiednią koncesyę od władz wojskowych. Przedsiębiorstwo to część robót odstąpiło Towarzystwu „K. Rudzki i Sp.", które rozpoczęło pracę i postawiło do tych robót pokaźną liczbę robotników fabryki.

Rozporządzenie gubernatora.

„Warschauer Ztg." ogłasza następujące rozporządzenie gubernatora von Etzdorfa:

„Doszło do mojej wiadomości, że przemysłowcy warszawscy, a szczególniej bankierzy nie chcą zawierać interesów z poddanymi państwa niemieckiego, rzekomo z powodu ich przynależności państwowej.

W każdym podobnym wypadku każę natychmiast dotyczące przedsiębiorstwo zamknąć, a właściciela odeślę natychmiast do niemieckiego obozu koncentracyjnego. Waszawa, 21 sierpnia. Gubernator von Etzdorf, generał infanteryi.

Rocznica Legionu w Legionie.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Pozycya II brygady, 17 sierpnia.

I my, tu w polu stojący, uczciliśmy rocznicę sierpniową wedle sił naszych i możności w sposób dostępny na pozycyi żołnierzowi. Krótki rozkaz komendy brygady, msza w kapliczce wiejskiej — to wszystko. A potem, że zbiegły się tak okoliczności, powitaliśmy i przyjęli nowych towarzyszów broni, przybyłych z kraju z pod Piotrkowa, z Kamieńska. To świętu dodało splendoru i jakby jakąś wróżbą pomyślną było...

Obchód odbył się rano.... W maleńkiej polskiej kapliczce wioski podpozycyjnej zjawił się sztab brygady z komendantem, pułkownikiem Zielińskim. Przybyły deputacye pułków — oficerowie 2-go z podpułkownikiem Januszajtisem (komendant 3-go, major Norwid, został na pozycyi, nie opuszczając pułku ani na chwilę, natomiast przybyli inni oficerowie pułku). Zjawiła się też grupka oficerów austryackich i wszyscy oficerowie kawaleryi. Wreszcie z chrzęstem(zbrojnie i strojnie, przymaszerowali nasi ułani — a za nimi oddział piechoty sztabowej. I gdy ustawili się w kościółku, wypełnionym do reszty polską ludnością wioski, kapelan, O. Antosz mszę św. odprawił i kazanie piękne, zastosowane do obchodu, wygłosił. Uroczystości część pierwsza — i programowa — skończona.

Tymczasem zaś na błoniu ogromnem, niedaleko kościołka, „na tłoce" zjawili się goście piotrkowscy. Z niedalekiej S. przymaszerowawszy z pieśnią na ustach, teraz zgrabnie, jako półbatalion w masie stanęli — w takt marszu. na dźwięk komendy formując się sprawnie.... Prawie wyłącznie żołnierz nowy i prawie sami Lwowianie, z tych co to zaraz po inwazyi — ledwo pierzchła niemoc rosyjska — pospieszyli w szeregi legionowe. Wyćwiczeni w batalionie uzupełniającym drugiej brygady, przybyli dziś w nasze szeregi, a teraz stanąwszy na błoniu, czekali na przybycie wodza brygady.

Prosto z kościoła pospieszył ku nim pułkownik Zieliński i raport od czasowego komendanta przybyłego półbatalionu, por. Lisowskiego, odebrawwszy krótko a serdecznie do przybyłych przemówił. Powitał; czyny karpackiej brygady przypomniał, chlub służby w niej szukać i sztandar jej nieść wysoko przykazał. A potem kapelan, O. Antosz, spowiedź powszechną odmówił, krzyżem w cztery świata strony przeżegnał i — uroczystość przyjęcia, a zarazem najpiękniejszy akt naszego sierpniowego obchodu, skończona. Zdala zaś, z pozycyi, przygrywały jej armaty rosyjskie i nasze.

W chwilę później, podzielony na dwa oddziały, półbatalion ku pozycyi, do pułków, pomaszerował. Rozwinął się wąż szaro-zielony, długi a ruchliwy i przez wieś, dalej na wzgórze, ku okopom pociągnął, aż wreszcie na horyzoncie maleć zaczął i znikł zupełnie. Nowy żołnierz — w rok po sławnym manifeście i stwierdzeniu powszechnej zgody i wspólnej woli w narodzie — stanął w okopach, aby wziąć chrzest ognia i szeregi Polski walczącej zasilić.

Tak w kościele i w polu — wśród nieustającej z najeźdźcą rozprawy — obchodziliśmy rocznicę 16 sierpnia. *W. [illegible]*

Pułk wadowicki w Karpatach.

Donosiliśmy już kilkakrotnie o sukcesach 56 pułku piechoty pod komendą pułkownika Madziary, obecnie mianowanego generał-majorem i komendantem Lublina. Obecnie otrzymujemy opis pierwszych walk pułku wadowickiego w Karpatach.

Wszak w armii austryackiej mamy całe pułki, brygady, dywizye, a nawet korpusy, w których mowa polska jest mową ogółu, w którym Polacy 80, czasem 100 procent stanowią.

słusznem będzie, aby podniesiono również dowody waleczności i męstwa owych »Staszków, Jacków i Bartków«,

Dziś oczywiście nie czas jeszcze dawać obrazu całości owych walk i udziału wnich polskiego żołnierza, pora jednakowoż zbierać materyały, któreby już teraz mogły zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa w tę stronę. W tej też myśli daję tu krótki opis kilku ważniejszych epizodów wojny, w których się głównie odznaczył wadowicki pułk piechoty Nr 56.

* * *

Nie bez powodu pytali się brani przez nas w niewolę Moskale: »Ile właściwie jest tych 56-tych pułków?« — nie darmo różne wojska, spotykane podczas operacyj wojennych nazywały nas: »fliegende Brigade« (latająca brygada), działalność bowiem nasza w kampanii 1914/15 roku co krok dawała pole do takich i t. p. uwag: zawsze bowiem zjawialiśmy się tam, gdzie się nas najmniej spodziewano.

22 sierpnia 1914 r. braliśmy czynny i chlubny udział w bitwie pod Kraśnikiem, a już 27 tegoż miesiąca szturmowaliśmy pozycye moskiewskie pod Borzechowem, kilkanaście kilometrów od Lublina. Podczas drugiej ofenzywy, częściowo przydzieleni do kawaleryi parliśmy przez pół miesiąca drobne oddziały moskiewskie od Nidy, aż za Sandomierz, aby już w kilka dni potem brać udział w krwawej, zwycięskie od Nidy aż za Sandomierz, aby już w kilogromne siły rosyjskie, które ścigały ustępujące z pod Dęblina wojska niemieckie, przez pięć dni trzymać w szachu w borach Kozienickich. Stamtąd odkomenderowani nad granicę śląską, po odrzuceniu przeważających zastępów moskiewskich w ciężkiej pięciodniowej bitwie poza Pilicę, ruszyliśmy pod Żarki, by znów w kilka dni potem znaleźć się, w pościgu za uchodzącymi Moskalami, nad Nidą. Tak przerzucani, jako rezerwa armii, na poszczególne punkty rozległego frontu, spędziliśmy wigilię Bożego Narodzenia w miejscowości Dziadówki, a w cztery dni potem po przemaszerowaniu stukilkunastu kilometrów znaleźliśmy się w Krakowie.

Krótki ten przegląd przebytych dziejów swego pułku czyniliśmy wszyscy, gdy nas 31 grudnia przewożono z Krakowa w Karpaty. Dla każdego z nas było oczywistem, że zaczyna się nowa karta historyi pułku. Odbyte walki i dokonane pochody nauczyły nas dowodnie, co znaczy oryentacya w terenie, jak ważnym jest ona czynnikiem w operacyach taktycznych tak dla każdego oficera, jak nawet i dla prostego żołnierza. Można też powiedzieć, że podczas tej pięciomiesięcznej wojennej praktyki nabraliśmy umiejętności wyzyskiwania każdego wzniesienia, każdego lasu, rzek i potoków, rozrzuconych na szerokiej przestrzeni Królestwa Polskiego. Śmiało też mogliśmy twierdzić, że oryentacya w terenie wyżynnym nie przedstawiała dla nas większych trudności. Teraz mieliśmy przejść w kraj górzysty, i to taki, jak Karpaty, w porze zimowej. Każdy z nas zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że w operacyach, jakie nas czekają, będziemy laikami, że musimy być samoukami i że doświadczenie krwią własną zdobywać będziemy.

Już okolica, widziana z okien wagonu mówiła nam, ile zagadek, ile tajemnic, ile niebezpieczeństw i trudności gotuje nam teren, na którym teraz mieliśmy rozpocząć naszą działalność. Mimo trudne warunki byliśmy jednak optymistami. Wyobrażaliśmy sobie, że nasze doświadczenie będziemy zdobywać wolno, że stopniowo będziemy się oswajać z nowymi warunkami terenu.

Pierwszego stycznia wysiedliśmy w Ptaszkowej, drugiego byliśmy już w głębi Karpat na szczytach o wysokości 600 metrów. Marsz operacyjny przerwała jednak mgła, przeprowadzenie zadania, jakie nam naznaczono, trzeba było odłożyć do dnia następnego.

Wczesnym rankiem 3 stycznia ruszono nas z kwater i rozstawiono na krawędzi lasu na północ od wsi Przysłup. Kazano nam się okopywać, robota jednak szła niesporo, ludzie bowiem przeczuwali, że czeka nas jakieś poważniejsze zadanie: wszak była to niedziela. Niedziela zaś dla pułku 56 to dzień, w którym staczaliśmy największe walki, to dzień, w którym dziwnym zbiegiem okoliczności zwykle przypadały nam najtrudniejsze zadania. Tym razem przeczucia nie zawiodły. O godzinie 8 ściągnięto nas z zajmowanych stanowisk, a przed zebranymi w bataliony zjawił się komendant pułku, podpułkownik Kowarzyk. W krótkiem, a treściwem przemówieniu zapoznał oficerów z czekającem ich zadaniem, poczem ruszyliśmy naprzód. Wkrótce przyszły pierwsze wiadomości o pozycyach nieprzyjaciela, nastepne patrole dostarczyły jeszcze dokładniejszych: wiedzieliśmy już, że Moskale okopali się na grzbiecie 814 m. na północny wschód od wsi Przysłup. Od stanowisk ich dzieliło nas już tylko półtora kilometra; droga prowadziła w górę i lasem, śnieg sypał gęsto, a i mgła poczęła przysłaniać drogę, Trzeba było to wszystko wyzyskać: Komendant pułku postanowił też podejść przeciwnika znienacka. Fakt, iż patrole zdołały niepostrzeżenie dotrzeć na 10 kroków do pozycyi nieprzyjacielskich, rokował nadzieję udania się takiego napadu. — W godzinę potem spotkaliśmy ostatnie patrole, donoszące, że Moskale oddaleni są już tylko o 200 kroków. Wtedy padły ostatnie rozkazy i polecenie przywdziania białych płaszczów. Za chwilę w bezwzględnej ciszy poczęło się posuwać naprzód 2000 białych postaci. Cały las zagrzmiał nagle okrzykami: »Hurra, hurra!« salwami strzałów moskiewskich, szczękiem krzyżujących się bagnetów, jękami rannych, krzykami poddających się, głosami komend. Wszystka nagle zakotłowało się, zmieszało. Każdy był dla siebie komendantem, każde drzewo twierdzą, każdy okop fortecą. Punkt za punktem trzeba było brać, ale też brało się jednym tchem. Żołnierze rzucali się na całe okopy i swoją brawurą zdobywali »Deckung'i« z załogą kilku, czasem kilkunastu ludzi. Wszystko szło pierwszym pędem, napad udał się w zupełności. — W pół godziny bitwa była skończona; zajęto wzgórze, a z niem zawładnięto ważną linią komunikacyjną, wiodącą z Małastowa do Gładyszowa, zdobyto kilka maszynowych karabinów, wzięto z górą 800 niewolnika, w tem kilku sztabowych i kilkunastu niższych oficerów.

W kilka też godzin potem przysłano oficyalnie z wyższych komend specyalne gratulacye dla naszego podpułkownika, podziękowanie dla oficerów i pochwałę dla całego pułku.

Tak wyglądało pierwsze nasze wystąpienie na nowym terenie.

Pogłoski petersburskie o niemieckich zamiarach.

Wiedeń, 27 sierpnia.

„Neues Wiener Journal" donosi z Kopenhagi: Sprawozdania petersburskie omawiają gwałtownie walki w obszarach nad Bałtykiem, gdzie Niemcy mieli otrzymać znaczne posiłki.

Wszystko ze strony niemieckiej zmierzać ma ku temu, by w prowincyach nadbałtyckich zyskać silną podstawę dla rozleglejszego, być może rozstrzygającego, „karkołomnego" przedsięwzięcia. Liczą się bardzo z możliwością **wylądowania wojsk niemieckich w Finlandyi,** skutkiem czego gubernatorowie otrzymali rozkaz dokładnego pouczenia ludności na wypadek nieprzyjacielskiej inwazyi.

Dzienniki przynoszą **fantastyczne daty** co do **kolosalnych mas wojsk niemieckich,** stojących już w pogotowiu do tej wyprawy i oświadczają, że Niemcy będą usiłowały wymusić rozstrzygnięcie kampanii przeciw Rosyi przez **złączenie szeroko założonej akcyi na morzu, z operacyami na lądzie,** by skończyć jeszcze przed nastaniem pory zimowej.

„Riecz" wywodzi, że na rosyjskim teatrze wojny rozgrywają się wyścigi o chyżość w przegrupowaniach wojsk. Ta strona zwycięży, która pierwsza dotrze do głównej linii obronnej. Usiłowaniem sprzymierzonych ma być rozdzielenie sił swych przed zimą tak, by po rozstrzygnięciu na froncie wschodnim, mogli rozpocząć decydujące pociągnięcia na zachodzie i na południu.

Zacięte walki o Dardanele.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 27 sierpnia.

Barlett donosi o wylądowaniu wojsk i walkach, które nastąpiły w zatoce Suwla: Wszyscy naoczni świadkowie zgodnie oświadczają, że Turcy wyprowadzili do walki całkiem **nowe wojska,** aby powstrzymać nasz marsz. Wojska te walczą z największem męstwem i stanowczością i wykonują kontrataki z taką energią, jakiej nie widzieliśmy jeszcze od chwili pierwszego wylądowania na półwyspie Galipoli. Nie należy zapominać, że Turcy walczą o dalszą swą egzystencyę, jako narod niezawisły i żołnierze zostali pobudzeni prawie że do fanatyzmu przeciw niewiernym. Z tego powodu stawiają oni **opór, jakiego nie widziano od czasów obrony Plewny** przez Osmana paszę.

Zmiany w armii i flocie rosyjskiej.

Berlin, 27 sierpnia.

„Berliner Lokal Anzeiger" donosi z Genewy:

Kilku członków parlamentarnego komitetu wojskowego dowiedziało się o depeszach petersburskich, wedle których **w kierownictwie armii i floty rosyjskiej przyjść ma do zmian.**

Sztab generalny wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza ma być uzupełniony **strategami angielskimi i francuskimi,** a być może także **japońskimi.**

Ta kwestya dojrzała już aż do stadyum rozstrzygania o osobistościach, mających pojechać do głównej kwatery rosyjskiej. W pałacu Elizejskim leży ogólna lista wziętych w rachubę oficerów.

Równocześnie z tymi doradcami wojskowymi zamierzona jest anglo-francuska komisya dla odciążenia ministra skarbu Barka.

Ulgi dla żydów problematyczne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 sierpnia.

„Times" donosi z Petersburga: Twierdzenie że rząd rosyjski postanowił znieść strefę osiedlenia żydów, jest przedwczesnem. Ponieważ wielkie masy żydów z Galicyi i Królestwa Polskiego przymusowo odstawiono do wewnętrznych prowincyj państwa, było w tym wypadku konieczną rzeczą zniesienie przepisów o osiedleniu. Kilku wpływowych członków Rady ministrów wyraziło przekonanie, że dalsze zatrzymanie przepisów ograniczających, uważają za rzecz niepotrzebną, zwłaszcza, że tamuje to tok prac w fabrykach amunicyi, przeniesionych z rejonów osiedlenia do prowincyj wewnętrznych.

Akcya łodzi podwodnych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Lizbona, 27 sierpnia.

Doniesienia Agencyi Havasa. Parowiec norweski Haftor jadąc z Barri, zabrał dnia 21-go sierpnia na pokład 40 rozbitków parowca angielskiego Windsor, który został zatopiony przez łódź podwodną niemiecką.

Parowiec Windsor jechał z Londynu do Włoch.

Obawy o Libię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 27 sierpnia.

„Giornale d'Italia" sądzi, że stanowisko zwierzchnika Senussich w Libii, od czasu wypowiedzenia wojny przez Włochy Turcyi, daje powód do większych obaw. Anglia i Włochy muszą się liczyć z tem, że z początkiem zimy Senussi podejmą większe kroki nieprzyjacielskie, równocześnie z atakiem Turków na kanał Suezki.

Ruch monarchiczny w Chinach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 sierpnia.

„Times" zamieszcza doniesienie z Pekinu: W ostatnim czasie podjęto agitacyę w sprawie przywrócenia rządów monarchicznych w Chinach. Agitacyę tę podjęto w celu wybadania, czy kraj zgodzi się na obwołanie Juanszikaja cesarzem i celem przygotowania narodu na jego wstąpienie na tron. Juanszikaj jest przeciwny temu planowi i oświadczył, że jeżeli krótkowidzący ludzie będą go zmuszali do tego rodzaju polityki, będzie się widział zniewolonym do szukania schronienia zagranicą. Dotychczas nie było czasu poznać usposobienia prowincyi, lecz odwiedziny komendantów wojskowych w Pekinie należy tłomaczyć tem, że chodzi zapewne o poparcie armii. — Niektóre prowincye prawdopodobnie oświadczą się przeciw monarchii, ale jest rzeczą nieprawdopodobną, aby podobny przewrót miał natrafić w Chinach na poważny opór.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Adam Lubański.

Pińczowskie.

II.

Wiślica.

(Dokończenie.)

Dawniej umieszczony był w zakrystyi, a od lat 30 przy wielkim ołtarzu drewniany posąg Łokietka około 60 ctm. wysoki z napisem u dołu:

Niewielkim ci był wprawdzie z natury w swem ciele,
Jednak małej urody, wielkichem bił śmiele.
Nie wspominam, jakom bił Czechy i Prusaki
I z Xiążęciem Gedminem: Litwę i Rusaki
Samem fortune zwalczył, z którąm bitwę toczył,
Czarny pot ze mnie płynął, gdym tych i tych tłoczył.
Trzykroć-em z państwa spadał, lecz za Twoją sprawą
Bellono, znowum wsiadał z znamienitą sławą.
Mąż ma mieć serce wielkie, choć sam będzie mały!
Co zabił Goliata, mały był lecz śmiały;
Ulisses łeb wielkiemu olbrzymowi zraził,
Przedsie on człeka, a jam złe szczęście poraził.

W oryginale w trzecim wierszu na końcu stało »Rusaków«. Ale przed 30 laty w dobie prześladowania księży pod zaborem rosyjskim, odnawiający posążek domorosły i sprytny samouk wstawił na początku tego wyrazu głoskę »P«, żeby się proboszcza nie czepiano.

Długosz zaznacza, że założenie Kollegiaty Wiślickiej poprzedza epokę budowy samej świątyni i nazywa ją siostrą kościoła Sandomierskiego z tego powodu, że ludność Wiślicy na równi ucierpiała z Sandomierzem od Tatarów i Rusinów. Ci powróciwszy w r. 1240, zdobyli Sandomierz, zrabowali Wiślicę i Skalbmierz i zbliżyli się pod bramy Krakowa — pisze Solignac (p. Histoire de Pologne).

Przy kollegiacie Wiślickiej były początkowo 4 prefektury, t. j. probostwo, kantorya, scholastyka i kustodya, 4 kanonie i 8 wikaryj. Potem przybyły archidyakonia, dziekania i 3 kanonie. Istniało też probostwo szpitalne, którego fundusze przeszły pod zawiadywanie zarządu miejskiego, a później włączone zostały do rządu gubernialnego. Wynikiem tego było, że ubodzy otrzymywali wsparcie nader skąpo i zawsze z opóźnieniem.

Przed kościołem nieco na lewo stała dzwonnica 4-piętrowa, ozdobiona attykami ponad gzymsem 4 piętra i czterema gotyckiemi wieżyczkami, umieszczonemi w narożnikach. Dach miała blachą kryty, ostro i wysoko wyniesiony. Tak przedstawiała się po gruntownej restauracyi, dokonanej w r. 1879, aż do czasu obecnej wojny. Przed r. 1879 kryta była dachem ołowianym do r. 1831, w którym ołów zdjęto, później aż do pożaru w r. 1858 stała bez dachu.

Na prawo od kościoła okazały dom piętrowy, także przez Długosza budowany, z cegły, węgły i szkarpy z ciosu. Dach wyniosły, w tymsamym stylu co kościelny. Szczyty proste. Na jednym z nich w kamieniu wykuty herb założyciela: „Wieniawa".

Tym sposobem Jan Długosz dziejopis, kustosz Kollegiaty Wiślickiej i fundator, wypisał imię swe niezatartemi głoskami, wymurował je w Wiślicy dla trwałej pamięci narodu.

Atoli czas robi swoje. Około r. 1840 wspaniałe te zabytki przeszłości były w opłakanym stanie. W r. 1848 zamknięto kościół, bo groził niebezpieczeństwem. Plebania świeciła pustkami. Pożar zaś w r. 1858 dopełnił miary zniszczenia.

Tutaj, pisząc wspomnienia niedawno minionej przeszłości, trzeba oddać hołd zasłużony zacnemu kapłanowi, szlachetnemu i prawemu Polakowi, ś. p. ks. Strondalle, który własną ofiarnością, przy pomocy grosza zebranego w całym kraju i przy zasiłku skarbu pod kontrolą komitetu, odrestaurował świątynię w r. 1849 i 1850, w roku 1873 dom Długosza, a w r. 1879 dzwonnicę, pod kierunkiem uczonego technika zagranicznego.

Dziś wszystko w gruzach, bądź znacznie uszkodzone. Deszcz, śnieg i wichry przysporzą zniszczenia, które sprowadzi zagładę zupełną tych cennych dla Polski resztek.

Niechajże Grono Konserwatorów jaknajśpieszniej wyśle delegata, celem obejrzenia, aby z odzyskaną ziemią polską uchronić resztki tej świetności bodaj dla celów muzealnych.

Tuż pod miastem, na wzgórzu gipsowem zwanem „Zamczyskiem", wznosił się w czasach zamierzchłych zamek. W obfitości znachodzi się tu urny. Pięknie też zachowane są urny „dojenkowate" i „dzbanuszkowate", trafiające się tuż nad brzegiem Nidy w warstwie białego, jak mąka miałkiego piasku. Na powietrzu urny rozlatują się na cząstki. Lecz ponieważ zawartość twarda i spoista, dają się w całość drutować.

Odnoga Nidy płynęła niegdyś tuż pod miastem. Stały na niej młyny t. zw. „Królewskie". W odległości 3 km. są łąki „Królewskiemi" zwane, porosłe bujną trawą.

Sąsiednie wsi: „Sokolina" i „Sępichów", nazwami już swemi dużo mówią. — W pobliskiej wiosce (Szczerbaków?) Szczebaków, były przed 100 laty warzelnie soli. W południowej stronie na wzgórzu, wieś Czarkowy bogata w pokłady siarki. Eksploatacyę siarki przedsiębrano tu trzykrotnie w znacznych odstępach czasu. — Ostatni raz z ramienia kapitalistów rosyjskich, którzy dzierżawili grunta te od hr. Pusłowskich, kierowali robotami Włosi.

Ziemia w okolicy Wiślicy żyzna. Na lewym brzegu Nidy — gips i rędzina, na prawym gliny. Łąk i pastwisk obfitość. Drogi na wiosnę i jesień okropne. Dróg bitych tu niema.

Rozstając się z Wiślicą, musimy nadmienić, że w trzech wsiach, t. j. Gorysławicach, przedmieściu Wiślicy, w Chotlu Czerwonym i Dobrowodzie są kościoły fundacyi Długosza. Ze źródeł Dobrowody wypływa strumyk, który w dalszym biegu, jak podają dawne podania, zwano „Bobrówką". Nazwa więc „Dobrowoda" jest przekręconą, jak i sąsiedniej osady Stopnica. W aktach dawnych bowiem znajduję wszędzie: „Stobnica", „Starostwo Stobnickie", „kmieć Stoba" i t. d.

III.

Hotel Czerwony, miejscowość położona w odległości czterech kilometrów od Wiślicy, na drodze prowadzącej na wschód do Buska, posiadał, jak mówi podanie, już wówczas kościół chrześciański, kiedy mieszkańcy Wiślicy żyli jeszcze w pogaństwie. Tu była strażnica, otoczona wodami z „Bobrowódki", z której Wiślican ostrzegano o zbliżaniu się Tatarów.

Busko (zrusyfikowana nazwa brzmi Busk), widnieje na wzgórzu w odległości 10 km. od Hotelu Czerwonego. Miejscowość ta już w r. 1220 istniała jako wieś, w której biskup płocki Wit i brat jeg Dersław, herbu Janina (od pobliskiej wsi tej nazwy), założyli klasztor dla PP. Norbertanek, zniszczony w czasie sporów z innowiercami, a poświęcony na nowo przez Radziwiłła, biskupa krakowskiego w r. 1595. Po pożarze w r. 1819, przeniesiono zakonnice do Pińczowa. Leszek Czarny w r. 1287 zaliczył Busko do rzędu miast. Kroniki mało wspominają o tem mieście.

W r. 1776 ks. Fr. Ossowski, przełożony Norbertanek i kustosz katedralny krakowski, pierwszy zwrócił uwagę z praktyczno-naukowego punktu widzenia na własności tamtejszych wód słonych, wykazał ich zalety i użyteczność. — Biskup płocki Szembek, poinformowany o spostrzeżeniach ks. Ossowskiego, zakomunikował je Stanisławowi Augustowi w r. 1778. Król dla zbadania rzeczy na miejscu, wysłał do Buska hrabiego Bausta, a następnie po wydaniu korzystnego sądu o własnościach wód, zrobił z klasztorem Norbertanek umowę o dzierżawę gruntów na 40 lat. Już w r. 1784 istniały tam warzelnie, jednak nie przynosiły one korzyści. Około r. 1840 lekarz Ensch pierwszy zastosował wody buskie w lecznictwie, krzątał się i pracował usilnie. — Zbudowano odpowiednie gmachy przy pomocy kapitału akcyonaryuszów. Żyjący dziś doktorzy, Dymnicki i Majkowski, pracami swemi rozpowszechnili szeroko lecznicze zastosowanie wód buskich. Trudna komunikacya niepozwala się jednak rozwinąć zakładowi kąpielowemu tak, jak na to wartość lecznicza źródeł słonych nakazuje.

(C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.